

II Europejski Górski Rajd Pieszy Norwegia 2011

Nasze wyobrażenia o kraju, regionie, ludziach budujemy na podstawie dostępnych nam źródeł. Naszą wyobraźnię pobudzają wydarzenia sportowe, polityczne, gospodarcze, kulturowe, osiągnięcia naukowe itp. Konfrontując nasze wyobrażenia z rzeczywistością rolę odgrywają czas, wybrana trasa, przewodnicy i ich opowieści o świecie i ludziach, ich otwartość na nasze pytania.

Norwedzy zachwycają się tym co piękne czyste, proste i uczciwe. Niechętnie podejmują dyskusje na tematy, na które mają inne zdanie niż ich rozmówcy. Zachwyceni są postawą Adama Małysza, to dla nich wzór do naśladowania.

Potęga surowej przyrody robi jeszcze większe wrażenie niż na ilustracjach i opisach. Szlaki oznaczone w sposób prosty, ale czytelny, czerwona litera T na kamieniu plus drogowskaz na rozwidleniach szlaku. Świetnie rozwinięta sieć komunikacji, transport kolejowy, autobusowy, tramwajowy, metro i oczywiście statki jak przystało na kraj Wikingów.

13 sierpnia 2011 o godzinie 7:00 wyruszyliśmy z Białegostoku na II Europejski Górski Rajd Pieszy. W Warszawie o 11:00 dosiadają kolejni uczestnicy rajdu i już w komplecie kierujemy się w stronę Gdyni na przeprawę promową. Mamy 8 godzin na przejechanie 370 km. Między Płońskiem a Mławą skrzyżowanie z ruchem okrężnym 8 km w korku poruszamy się 15 km/h. Przebudowa drogi za Olsztynkiem to już oddzielny rozdział. Średnia na trasie Warszawa – Gdynia to 45 km/h!!!

Jeden 5 minutowy postój na toaletę. Zdążyliśmy na czas. W hali odpraw StenaLine ponad 1000 osób oczekuje na odprawę. O 19:30 rusza odprawa, chociaż to chyba za duże słowo, za okazaniem biletu przechodzimy przez bramkę i wsiadamy na prom. Po zaształowaniu w kabinach sypialnych, Kapitan przez radiowęzeł zaprasza na rufę na słoneczny pokład na uroczystą odprawę pasażerów i życzy pasażerom miłej zabawy podczas podróży.

14 sierpnia 2011. Do Karlshrony przypluwamy planowo. Neptun był łaskawy, nikt nie chorował. Przed nami cały dzień podróży. Najpierw Szwecja, następnie Norwegia. Drogi oznakowane nienagannie. Parkingi leśne skromniejsze niż u nas. Nawierzchnia bez zarzutów, dużo fotoradarów. Cały dzień zachwyca się krajobrazami, mnóstwo zieleni, lasów jezior i skał. Wieczorem deszcz nasila się. O 22:00 docieramy do automatycznych rogatek Parku Narodowego, wjazd płatny 70 koron. Mamy kłopot z bilonem. Cofamy się 1 km do schroniska. Rozmieniamy banknoty i wjeżdżamy. Przed nami 15 km drogi szutrowej, krętej wśród skał, mchów i słabo zadrzewionego terenu. Owce co jakiś czas przebiegają nam drogę. Zachwyca prosta i harmonijna drewniana zabudowa. Skośne dachy domów porośnięte są trawą, takie niekoszone trawniki na dachu. Dojeżdżamy do Gudbrandsdal leirskole as Fagerhøy, Mimo późnej pory gospodarz wita nas w drzwiach i zaprasza na ciepły posiłek. Zasiadamy do obiadokolacji. Obiad w formie szwedzkiego stołu. Jak miłe jest nasze zaskoczenie, gdy widzimy jak uzupełniane są półmiski, w produkty którymi się częstujemy. Budynek czysty posadzki kamienne z podłogowym ogrzewaniem. Stołówka, świetlica, sala kominkowa, sauna, to wszystko do naszej dyspozycji.

15 sierpnia 2011. Rano śniadanie w formie bufetu, do tego herbata, kawa, soki. Przygotowujemy sobie też kanapki na drogę. Ruszamy na trasę z przewodnikiem, leje deszcz, przed nami 15 km marszu, po drodze zdobywamy Grakampen, wpis pamiątkowy. Wracamy o 14:00 zmoczeni, zabłoceni. Jak miłe jest nasze zaskoczenie, gdy okazuje się, że jest suszarnia. Każdy pokój ma swój oddzielny ponumerowany boks na buty, ubrania. Po schronisku chodzimy w kapciach lub boso w skarpetkach. O 15:00 obiad a po nim o 16:00 ruszamy autobusem do Lillehammer odległego od Fagerhøy o ok. 60 km. Odwiedzamy Park Olimpijski, a w nim kompleks skoczni wybudowany specjalnie na Zimową Olimpiadę w 1994. W skład kompleksu wchodzi dwa igelitowe obiekty, skocznia normalna K-90 oraz skocznia duża K-123. Wchodzimy wszyscy na dużą skocznnię. Do pokonania mieliśmy ponad 900 schodów. Po wrażeniach ze skoczni, jeszcze krótki spacer po centrum Lillehammer. Wchodzimy do sklepów, by z przerażeniem patrzeć na ceny, mniej więcej 2 do 3 razy drożej niż u nas, a alkohole 5 razy.



16 sierpnia 2011. Wczesny poranek. Jedziemy do Otto by tam odbić drogą w skaliste góry. Autokar wspina się serpentyną, coraz ładniejsza panorama miasta i wartko płynącej górskiej rzeki. Przejeżdżamy przez osadę gdzie podczas II wojny światowej hitlerowcy wymordowali wszystkich mieszkańców. Dojeżdżamy do parkingu. Dalej idziemy pieszo 6 km do schronisk Rondvassbu. Z tego miejsca rozchodzą się najważniejsze i najbardziej malownicze szlaki górskie parku Rondane. Towarzyszy nam silny wiatr a chmury ograniczają widoczność. W schronisku decyduje się zostać 2 uczestników, reszta grupy wspina się po rumowisku skalnym na szczyt Storrenden. Ruszające się kamienie grożą kontuzją. Grupa wędruje wolno. Przewodnik obawia się, że może nam zabraknąć czasu na powrót. Zabieram 4 uczestników i wracam do schroniska. Pozostali narzucają tępo i zdobywają szczyt. O 18:00 spotykamy się w schronisku i wędrujemy 6 km na parking Spranget. Wspólne zdjęcie i zaliczony drugi Park Narodowy, Park Rondane. Obiadokolacja, a potem chętni do sauny.

17 sierpnia 2011. Zaczynamy bardzo wcześnie, śniadanie o 6:30 a 7:00 wyjeżdżamy. jedziemy na fiord Geiranger, przed nami 230 km. O 11:00 zatrzymujemy się przy jeziorze Djupvatnet na wysokości 1038 m.n.p.m. tuż przy schronisku Djupvasshytta, wchodzimy do schroniska, robimy zdjęcia trolli i wikinga. Tu już widzimy duży ruch turystyczny. Słychać j. rosyjski, włoski, niemiecki, autokary, motory. Ruszamy drogą Orłów, autobusy mijają się z trudem na zakrętach. Droga przypomina wstążkę rozłożoną wśród gór. Dojeżdżamy do Flydalsjuvet, punktu widokowego, z którego podziwiamy fiord. Widzimy w dole trzy statki pasażerskie 12sto pokładowe, w tym jeden oceaniczny i prom samochodowy. A do morza 84 km. Statki stoją na kotwicach, pasażerowie na ląd dostają się w szalupach zwodowanych ze tych statków. Najgłębszy punkt fiordu ma 260 m. O 15:00 wyruszamy w rejs statkiem po Geirangerfjord. Imponujące, w części skalne, w części zalesione brzegi towarzyszą nam podczas całego 1 i ½ godzinnego rejsu, podziwiamy wspaniałe wodospady, w tym najslawniejsze z nich Siedem Sióstr, Zalotnik i Ślubny Welon. Dowiadujemy się, że jeszcze w latach 60tych ubiegłego wieku na zboczach tych skał mieszkali osadnicy. Dzieci były przywiązywane do palików by nie spadły w czasie zabaw, gdy rodzice zajęci byli pracą na roli. Podczas, gdy my delektowaliśmy się widokiem fiordu z poziomu wody, dwóch



uczestników zdecydowało się na wspinaczkę po jego zboczach. Przeszli za ścianą wodospadu Storseterfossen. W późnych godzinach wracamy na nocleg, czeka nas niespodzianka kulinarna. Próbujemy typowych przysmaków norweskich, polewki mlecznej, wędlin z baraniny, renifera, sałatki ziemniaczanej. Po kolacji spotykamy się w sali kominkowej, rozmawiamy o naszych wrażeniach i o tym, co nas czeka w dniu następnym. Gospodarz, przewodnik każe nam się dobrze przygotować do drogi, zabrać większą ilość kanapek oraz w termosach ciepłych kawę i herbatę. Ważne jest również przygotowanie ubrania na zmienne warunki pogodowe.

18 sierpnia 2011. Dzisiaj odwiedzamy kolejny Park Narodowy, Park Jotunheimen. O 6:00 jemy śniadanie, o 7:00 wyjazd. Musimy być o 9:40 w Gjendesheim, skąd odchodzi statek do schroniska Memurubu. Przewidywany czas marszu przez przełęcz Besseggen, to 7 godzin. Trzy osoby, zdecydowały się na trasę łatwiejszą wzdłuż brzegu jeziora Gjende. Grupa pnie się coraz bardziej pod górę. Widać lodowiec, z którego po nasłonecznionej stronie spływa woda. To rozwijające się w niej glony nadają jezioru zielonkawą barwę. Idziemy z przewodniczką, Elisabeth podejście coraz bardziej strome. Dochodzimy do miejsca, gdzie



widok jest bez wątpienia przepiękny, ale w pamięci mamy wciąż wrażenia po wspinaczkę szczytem o nachyleniu 90 st i szerokości 3m. To miejsce nie bez przyczyny nazywane jest kosą. Słyszę od jednego z uczestników „lepsza jazda niż rakieta”. Przewodniczka informuje nas, że mimo tej skali trudności nie mieli tu jeszcze żadnego wypadku. Dlatego chyba nie pomyśleli o zamontowaniu łańcuchów, które nam wspinaczkę na pewno bardzo by ułatwiły (na trasie tylko jeden odcinek z łańcuchem). W czasie deszczu musi tu być bardzo ślisko. Na parking docieramy o 19:00, grupa spacerowa

wokół jeziora była o 16:00, droga również okazała się trudniejsza niż sądzili, rumowiska skalne, wodospady i stromizny. Do tego wąski nieoznakowany szlak. Wieczorem po późnej obiadokolacji spotykamy się w sali kominkowej. Wspominamy dzień i ustalamy trasy rajdowe na przyszły rok, może Dolomity, może Alpy Bawarskie, może Ukraina. Rano po śniadaniu żegnamy się z naszym gospodarzem i wyruszamy do Oslo.

19 sierpnia 2011

W godzinach po południowych w strugach deszczu zwiedzamy centrum Oslo. Kameralny charakter tego miasta powoduje, że spacerując docieramy do większości jego atrakcji. Spacer rozpoczynamy przy Dworcu kolejowym, Karls Johan Gate, główna ulica miasta, prowadzi nas prosto do Pałacu Królewskiego. Pałac to oficjalna rezydencja norweskich monarchów. Nasze kroki kierujemy ku Aker Brygge, w którego zabytkowym wnętrzu mieście się Centrum Pokojowej Nagrody Nobla. Nie mogliśmy pominąć Ratuszu, o którym mieszkańcy Oslo mówią, że to największy i najbrzydszy budynek w mieście. Rzeczywiście jest duży, ma jednak swój urok. Część z nas odwiedziła Katedrę, gdzie modlono się po tragicznym zamachu. Wnętrze Katedry pełne jest kwiatów i wspomnień o zmarłych w tej tragedii. Jeszcze spacer po porcie, zakup pamiątek i niestety czas na wyjazd.

Wyjazd o 19:00. Nocny przejazd przez Szwecję. O 6:00 jesteśmy w Karlskronie. Toaleta poranna na terminalu. Wiatr wieje 14 m/s. Słonecznie. Zapowiada się ciekawy rejs przez Bałtyk. Prom wyposażony jest w stabilizatory, które łagodzą skutki rozkołysu morza. W ciągu dnia każdy może znaleźć zajęcie. Kino, sklepy, plac zabaw dla dzieci, automaty do gry. Sauna cztery pory roku, restauracje. Można też po prostu wypocząć po trudach nocnego przejazdu w kabinie promowej. Do Gdyni dopływamy planowo, o 20:00. Przed nami jeszcze kilka godzin jazdy autobusem. Do Warszawy docieramy o 2:00 w nocy, do Białegostoku o świcie.

Do zobaczenia za rok na rajdowych trasach.